

Mieczysław Gogacz

NIE MOŻNA DŁUŻEJ MILCZEĆ

1. W czasopiśmie "*Res Publica*" (nr 5/91) ks. Józef Tischner ogłosił artykuł pt. "*Życie wewnętrzne Boga*". W tym artykule przy pomocy filozofii Hegla wyjaśnia prawdę o Trójcy Świętej. Zaczyna wyjaśnianie od myśli Hegla, że duch ludzki "*bogaty jest poznaniem Boga*". Komentując to zdanie, stwierdza najpierw, że "*dzieje świata ... to nic innego jak wewnętrzne życie Boga*". To stwierdzenie zatrzymuje uwagę zdumionego czytelnika. Sięgamy szybko do końcowych fragmentów artykułu. Ks. J.Tischner stwierdza w nich z kolei, że "*to my jesteśmy treścią wewnętrznego życia Boga*". Raz jeszcze czytamy zaskakujące zdania: "*dzieje świata ... to ... wewnętrzne życie Boga*". Nie są to zacytowane zdania Hegla. Są to komentujące Hegla stwierdzenia ks. J.Tischnera. Zgodnie ze znaczeniem polskich słów, użytych w tych zdaniach, dowiadujemy się, że nie różnimy się od Osób Trójcy Świętej. Tym samym bowiem są "dzieje świata", my "we wnętrzu Boga" i "życie wewnętrzne Boga". Tym samym jest świat, człowiek i Bóg.

Szokujące stwierdzenia, że świat i my "jesteśmy treścią wewnętrznego życia Boga", skłaniają do uważnego przeczytania artykułu, do ustalenia, kim jest Bóg dla ks. J.Tischnera i kim są dla niego Osoby Trójcy Świętej.

2. Po skomentowaniu zdania Hegla na początku artykułu, że duch ludzki poznaje Boga, ks. J.Tischner zaleca odkrywanie odbicia Boga w dziejach. Zrozumienie bowiem sensu dziejów pozwala na wniknięcie w tajemnicę Boga. Ta tajemnica jest prosta: dzieje świata są wewnętrznym życiem Boga, gdyż przecież w Bogu "*ruszamy się, żyjemy, jesteśmy*".

Zaskakuje beztroskie mieszanie płaszczyzn, utożsamienie naszej więzi z Bogiem z wewnętrznym życiem Boga, utożsamienie relacji wewnątrz Boga z dziejami świata.

Ks. J.Tischner odwołuje się z kolei do poglądu Hegla, że w wierze jest zawarte "*wyobrażenie Ducha, ... obraz Trójcy Świętej*". Z prawdą o Trójcy Świętej ks. J.Tischner wiąże tezę Hegla o troistej naturze Ducha. Według ks. J.Tischnera Hegel wyjaśnia tę troistą

naturę następująco: Duch dzieli się i jednoczy. Dzieli się, aby się jednoczyć, i jednoczy się, aby się dzielić. Zaprzecza więc sobie i potwierdza siebie. Wynika z tego, że Duch poznaje siebie. *"Jest dialogiczny. Rozmawia z sobą. Jest rozmową"*. Troistość więc wewnątrz Ducha, to zaprzeczanie, potwierdzanie i poznanie. Toczy się rozmowa między tymi elementami. Duch bowiem jest rozmową.

Aby uwolnić heglowską teorię Ducha od wewnętrznej konieczności zaprzeczania i potwierdzania, a prościej mówiąc, aby nie przypisywać Duchowi konieczności działań, ks. J.Tischner tworzy interpretację, według której *"Duch jest świadomym siebie Dobrem"*. Tworzy komentarz, w którym prawdę o Trójcy Świętej i o wewnętrznej troistości Ducha wyraża przy pomocy pojęcia dobra. Miesza jednak cechy z podmiotem cech, pryncypia z ich przejawami. Twierdzi, że Duch jest Dobrem.

W klasycznym wykładzie struktury bytu duch należy do poziomu istot, a dobro do poziomu istnienia, urealnającego istoty. Dobro jest przejawem istnienia bytu i polega na wywoływaniu pozytywnych odniesień. Nie jest tym samym, co duch. Dobro nie jest zamienne z duchem, lecz z bytem.

Aby uwyraźnić swoje rozumienie dobra, ks. J.Tischner posługuje się przenośnią. Pisze, że *"dobro jest jak ojcostwo. Ojcostwo rodzi"*. Dobro rodząc zaprzecza sobie. Rodzi jednak *"dokładne odzwierciedlenie siebie, które jest Synem. Syn jest także Dobrem Stosunek Ojca do Syna i Syna do Ojca jest stosunkiem Dobra do Dobra, czyli stosunkiem miłości. Miłość jest pojednaniem, ... które wie, że jest pojednaniem. Jest miłosnym myśleniem. Miłosne myślenie jest Duchem Świętym"*.

Zauważmy zaraz, że stosunek Ojca do Syna i Syna do Ojca nie jest stosunkiem dobra do dobra, lecz osoby do osoby. A myślenie nie jest naturą Ducha Świętego. Jego naturą jest miłość.

Ks. J.Tischner wyczuwa, że posługuje się pojęciami metafizyki św. Tomasza. Nie jest jednak pewny, czy ich dobrze używa, skoro zaraz w następnych zdaniach ostro krytykuje myśl św. Tomasza. Wykłada ją jednak w sposób zniekształcający, niezgodny z tym, co głosi św. Tomasz. Ta niezgodność ma źródło w tym, że ks. J.Tischner czyni ducha zasadą tomistycznego wykładu o Trójcy Świętej. Św. Tomasz buduje swój wykład na realistycznie ujętym istnieniu i na problemie osoby, a nie na temacie ducha. Trzeba powtórzyć, że duch należy do porządku istotowego. Istnienie należy do porządku bytu i powoduje jego realność. Ks. J.Tischner przekształca egzystencjalny wykład św. Tomasza w wykład esencjalistyczny.

Pisze zarazem, że według św. Tomasza *"Duch jest absolutem istnienia"*. Tymczasem św. Tomasz głosi, że duch nie jest pierwszym elementem rzeczywistości. Jest nim istnienie. A Samoistne Istnienie jest Bogiem, który, owszem, jest w swej istocie duchowy, gdyż nie jest materialny.

Ks. J.Tischner skupia teraz uwagę na problemie kategorii. Uważa, że stosowane przez Tomasza kategorie ontologiczne są niższej klasy, gdyż *"wyższe ... są kategorie dialektyczne; ... wyjaśniają to, co dzieje się we wnętrzu myślenia ..., które rządzi bytem i dlatego musi być ponad bytem"*. Ks. J.Tischner daje wyraz stanowisku idealistycznemu: myślenie jest ponad bytem i jest duchem.

Myślenie, według św. Tomasza, jest czynnością duszy. Ks. J.Tischner utożsamia myślenie z duchem, cechę z jej podmiotem. Z kolei ducha sytuuje ponad bytem. Według św. Tomasza wszystko, co istnieje, jest bytem. Są jednak byty samodzielne i niesamodzielne. Cecha jest bytem niesamodzielnym. W ogóle nie można wznieść się ponad byt. Ks. J.Tischner po prostu nie rozumie problemu bytu.

Omawiając dalej myśl św. Tomasza pisze, że aby Osoby Boskie nie zostały ujęte jako byty, św. Tomasz przypisuje im pozycję relacji jako najsłabszego bytowania, poza którym jest nicłość. I ks. J.Tischner pyta, *"jak ... przy zachowaniu takiego minimum obronić maksimum życia wewnętrznego Boga?"*. Sądzi, że tym pytaniem dyskwalifikuje ujęcie św. Tomasza. W sumie jednak jedynie wprowadza błąd w swój wykład myśli św. Tomasza stwierdzając, że relacje bytują samodzielnie jako minimum bytowania. Według św. Tomasza relacje jako niesamodzielne byty są zawsze zapodmiotowane w substancji, jako samodzielnym bycie. W Bogu jednak wszystko jest Bogiem. Relacje wewnątrz Boga są Bogiem, który jest Istnieniem i Osobą. W istocie Boga, zgodnie z Jego osobową naturą, relacje stanowią odniesione do siebie Osoby Boskie. Różnią się od siebie wewnątrz istoty Boga, natomiast co do istnienia stanowią jednego Boga. Wewnętrznym życiem jednego Boga są w Jego istocie Trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty. Jest jeden Bóg w Trzech Osobach.

Ks. J.Tischner wprowadza pogląd Hegla, że "czyste poznanie oczywiste" polega na przetworzeniu bytu w pojęcie, co nazywa się przyswojeniem. Dzięki poznaniu wszystko staje się swojskie, moje. Z kolei ja staję się swojski dla innych. Powstaje w ten sposób jakieś wspólne "my". To myślące "my" przyswaja sobie świat. Jest ono Duchem, a więc Bogiem. Ludzie jako spojęciowanie wszystkiego, co jest poza nami, w sumie "my" przyswajający sobie świat, *"jesteśmy treścią wewnętrznego życia Boga"*.

Ks. J.Tischner kończy artykuł stwierdzeniem, że *"zaczęło się Oświecenie"*. Tym zdaniem wprowadza wieloznaczność w swoje ujęcia. Czy w artykule została zarysowana właściwa Oświeceniowa teoria Trójcy Świętej? Czy chodzi o to, że Polacy zaczynają wyzwalać się z tomizmu i przyjmować oświecający nas heglizm? Czy w artykule zostało zarysowane, podzielane przez ks. J.Tischnera, hegeliańskie wyjaśnienie prawdy o Trójcy Świętej? Ks. J.Tischner tak pisze, jakby zarazem podzielał poglądy Hegla i uważał za słuszne, oparte na jego myśli, swoje wyjaśnianie prawdy o wewnętrznym życiu Boga. Jeżeli tak jest, to według treści zdań artykułu i kontekstu używanych słów ks. J.Tischner głosi panteistyczną koncepcję Trójcy Świętej i wyraża ją w esencjalistycznym ujęciu ducha, do czego zmusza go utożsamienie ducha z istnieniem i bytem.

Owszem, Bóg jest duchem. Jednak duchem jest także anioł zbawiony i potępiony, ponadto dusza człowieka. Analiza ducha w tekstach Hegla i ks. J.Tischnera nie pozwala na ustalenie, o jakiego ducha chodzi. Nie pozwala na to panteistyczna i idealistyczna płaszczyzna wyjaśnień. Kategoria ducha nie nadaje się do wiernego prawdzie wiary wyjaśniania Trójcy Świętej. Jest tu potrzebna kategoria osoby, stosowana analogicznie.

3. Błędny lub przynajmniej mylący wykład prawdy o wewnętrznym życiu Boga skłania do zareagowań. Nie można już dłużej milczeć. Ks. J.Tischner poszedł za daleko. Zniekształca prawdę o Trójcy Świętej, posługując się myślą Hegla, gdyż jest ona za uboga do wyrażenia wewnętrznego życia Boga, które nie jest zespołem czynności zaprzeczania, potwierdzania i poznania, lecz jest zespołem osób. Brakuje w heglizmie teorii bytu, teorii istnienia, teorii osoby. Ponadto heglizm jest liniowym wyjaśnianiem kosmosu, a zarazem jawną gnozą. Ks. J.Tischner głosi heglizm i atakuje nim najgłębszą prawdę katolicyzmu.

Zapytajmy, czy nie dosyć już mieszania płaszczyzn, zacierania granic między tym, co realne, a tym, co pomyślane, sugerowania, że dowolne literackie ujęcia są tym samym, co odpowiedzi filozoficzne, że do wyrażenia realności Boga należy posłużyć się filozofią myśli, a nie filozofią realnych bytów.

I przez chwilę rozważmy taką ewentualność, że może obrońcy katolicyzmu chcą zagospodarować w kulturze obszar idealizmu prawdami objawienia chrześcijańskiego. W glebę idealizmu rzucają ziarna wiedzy o realnie istniejącym Bogu. Z tej gleby jednak wyrastają karłowate drzewa, zniekształcone odpowiedzi, o czym świadczy rozważane tu hegeliańskie zinterpretowanie prawdy o wewnętrznym życiu Boga. Idealizm nie jest reformowalny. Nie można przy jego pomocy ukazać Boga jako Trójcy Osób.

4. Muszę dodać, że długą polemikę z poglądami ks. J.Tischnera prowadziłem na łamach "Tygodnika Powszechnego" i "Znaku" już w latach 1974-1977. Kwestionowałem upowszechnianie przez niego orientacji idealistycznych, według których myśl bytuje wcześniej niż realny człowiek. Sądziłem, że w okresie nasilania się w Polsce ateizacji idealizm osłabia intelektualną odporność ludzi i ich wrażliwość na wyjaśnienia realistyczne. Usuwa bowiem właściwe realizmowi narzędzia samodzielnego wybrnięcia w sobie prawdy o istnieniu Boga i Jego naturze oraz o naturze człowieka.

Z czasem przestałem reagować na wystąpienia ks. J.Tischnera. Czasopisma polskie przestały bowiem chronić realizm i wspomagać człowieka w wierności prawdzie. Zaczęły służyć idealizmowi. Ponadto większość katolickich środowisk intelektualnych dała się zwieść przekonaniu, że to, co chronologicznie późniejsze, jest lepsze od tego, co wcześniejsze. Przyjęto kryterium postępu, a pominięto kryterium prawdy. Zanegowano realizm. Na miejsce identyfikacji wewnętrznej struktury wprowadzono rozpoznawanie bytu przez wskazanie na jego cel, który jest myślą. Kierowano się celem, a nie prawdą. Cel, nazywany wartością, zastąpił prawdę. Miarą ujęć - nawet teologicznych - stała się zgodność ujęć z tezami woluntarystycznie zorientowanej współczesności. Z kolei miarą współczesności stały się poglądy Kanta, Hegla, Husserla, Heideggera, Levinasa, von Hildebranda, z czasem Kołakowskiego i ks. J.Tischnera. W miesięczniku "Więź" K. Tarnowski głównie tym autorom przypisał utrwalanie idei Boga w filozofii współczesnej. W "Znaku" St. Grygiel oświadczył, że trzeba wprowadzić Polskę w krwioobieg współczesnej kultury europejskiej. Jaką więc kulturę proponują nam te czasopisma i środowiska?

Proponują myśl Kanta. Jest ona niedopuszczalnym utożsamieniem filozofii realnych bytów i religii z moralnością. Jest zanegowaniem poznania istoty bytów, a więc także Boga. Nie sprzyja to bronieniu prawdy o istnieniu Boga. Raczej wprowadza agnostycyzm.

Hegel głosi pogląd, że cała rzeczywistość dopiero się staje, że podobnie staje się Bóg jako duch. Jeszcze więc nie ma Boga. Jest tylko linia procesu, która przekształci się w absolut. Hegel proponuje idealizm.

Husserl zajmuje się świadomością, konstytucją myśli. Filozofia jako ontologia jest analizą możliwych kompozycji myślnych. W ontologii nie ma teorii bytu, teorii Boga, teorii człowieka, etyki. Czy może więc taka filozofia służyć wyjaśnianiu katolicyzmu? Husserl także proponuje idealizm.

Heidegger ujmuje wszystko jako linię, podobnie jak Hegel. Początkiem linii jest nieokreśloność, z której są rzucone w świat odmiany bytów: myśl, realność, a w niej Bóg i ludzie. Taki pogląd, że nieokreśloność stanowi początek linii bytów, jest jawną gnozą. Bóg nie jest bytem pierwszym, który stwarza. Jest rzuconą w świat pochodną nieokreśloności, która jest nicością.

Levinas: trzeba przedrzeć się do świata poza mną, poznać coś innego. Ta inność przejawia się w twarzy. Poznanie twarzy jest przejściem z ontologii do metafizyki. Taka propozycja jest głosem pierwotności przeżyć i utożsamieniem ich z doświadczeniem.

Hildebrand rozwija teorię przeżyć, nazywanych uczuciami. Z teorią uczuć utożsamia teorię człowieka, a ponadto uważa uczucia, które są zareagowaniem zmysłowej władzy pożądawczej na wyobrażenia, za sferę duchową człowieka. Utożsamia materialność z duchowością.

Dla Kołakowskiego Bogiem jest słowo. A znaczeniem słowa jest pojęcie. Bóg więc jest pojęciem. To pojęcie odnosi do opisanej przez Pseudo Dionizego milczącej nicości, która wyzwała lęk. Chrześcijanie głoszą tylko jakieś metafizyczne przerażenie, horror metaphysicus. Filozof może rozważać jedynie dobro i zło. Kołakowski rozważa też historię herezji jako przeciwstawiania się wywołującym przerażenie chrześcijańskim dogmatom. Rozważa ponadto uważane przez siebie za filozofię zagadnienia, które są raczej protestancką teorią grzechu pierworodnego. Ceni grzech pierworodny, gdyż dał on początek pracy, dzięki której powstała kultura. Gmatwa problemy i stopnie języka swym nieprzewyciężonym myśleniem marksistowskim, które uzupełnia teraz grą językową, utrwalającą agnostycyzm i relatywizm.

Ks. J. Tischner w filmie o nim - pokazywanym przez telewizję - utożsamia istotę człowieka z wolnością. Pomija rozumność osób. W tym filmie głosi w kazaniu o pracy, że za wyniki pracy jesteśmy odpowiedzialni przed przyszłymi pokoleniami. Pomija w kazaniu odpowiedzialność przed Chrystusem. W swych książkach, które są literacką analizą dowolnych wyobrażeń, od lat skłania ufających mu czytelników i słuchaczy do myślenia ujęciami idealistycznymi. Ostatnio z talentem głosi właśnie myśl Hegla i ujęcia pochodne od egzystencjalizmu.

Czy aż tak długo wbrew prawdzie i dobru osób musi trwać niedojrzała ambicja przeciwstawiania się realistycznej filozofii tomizmu przez wmawianie ludziom, że filozofią są wymyślone przez niego literackie opisy treści dowolnie kojarzonych pojęć?

Wbrew rozsądkowi? Aż do niszczenia realizmu i kultury intelektualnej, wiernej raczej człowiekowi niż wymyślonym wartościom? Przecież heglizm i marksizm mało się od siebie różnią. Monizm ducha i monizm materii są tym samym, panteizującym i esencjalistycznie ujętym monizmem, który wyklucza różnicę między Bogiem i człowiekiem, z kolei między człowiekiem i jego myślą.

Proponowana kultura polega na faworyzowaniu idealizmu, który sytuując myśl przed realnie istniejącymi bytami jednostkowymi zmusza do agnostycyzmu, skoro tworzymy treść tego, co poznajemy, wprowadza woluntaryzm, a tym samym dopuszcza relatywizm. Równą pozycję przypisuje doświadczeniu i przeżyciu, bytom i celom, nazywanym wartościami, materii i duchowi, konstrukcjom literackim i filozofii.

I ostatni problem: jakie rozumienie Boga mamy przedstawić pytającym nas o problem Boga środowiskom intelektualnym krajów środkowej i wschodniej Europy? Czy ma to być wyjaśnianie prawdy o Trójcy Świętej przy pomocy filozofii Hegla, który przez teorię dialektyki i monizmu wniesie akcenty bliskie tak niedawno z trudem porzuconemu marksizmowi? Czy z obszaru odpowiedzialności za prawdę ma być wyłączona prawda o Bogu?